STRZELEC



Już tylko dni dzielą nas od zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej. Czy wszyscy strzelcy byli w Poznaniu i widzieli np. imponujący Pawilon Ciężkiego Przemysłu?

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 38 Warszawa, dnia 22 września 1929 **CENA 50 GR.**

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 48
ułożyła ob. Nowicka, Warszawa.





W miejsce kresek i krzyżyków wstawić należy szereg słów o znaczeniu: 1) Spółgłoska, 2) Zwierzęta drapieżne (wspak), 3) Zakonnik, 4) Owoce leśne, 5) Miejsce zebrań oddziału, 6) Referent Kmdy Głównej, 7) Tłuszcz płynny, 8) Okrzyk strachu, 9) Samogłoska, 10) Jak pierwsze, 11) Liczebnik, 12) Drzewo, 13) Lud afrykański, 14) Inaczej „recepta", 15) Miasto w Polsce, 16) Droga wodna, 17) Zaimek dzierżawczy w II przypadku liczby mnogiej, 18) Narząd wzroku, 19) Jak dziewiąte.

Rozwiązanie utworzą litery, wstawione w miejsce krzyżyków, termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 11 październik, nagroda — serja pocztówek malarstwa polskiego.

Z WYDAWNICTW

„Przewodnik Oświaty dorosłych" pod redakcją A. Konewki i K. Koncewicza. Warszawa, 1928. Wydawnictwo Federacji Oświatowych Organizacyj Społecznych Skład w Instytucie Oświaty Dorosłych. Nowogrodzka 21. Str. 259.

Z okazji Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych, która odbyła się w Cambridge, w sierpniu r. b. opracowana została staraniem Polskiego Komitetu książka pod powyższym tytułem, dająca pogląd na całokształt prac w zakresie oświaty pozaszkolnej w Polsce.

I tak: w artykule „Z przeszłości pracy oświatowej w Polsce" p. H. Radlińska daje obraz wysiłków pracy oświatowej, począwszy od wieku 18-go, a więc upadku Rzeczypospolitej, aż po dzień dzisiejszy, t. j. do powstania Polski Niepodległej.

P. Korniłowicz w artykule „Drogi oświaty dorosłych" w głęboko przemyślanych uwagach charakteryzuje drogi, jakiemi kroczy praca społeczno - oświatowa w Polsce i cele, ku którym zmierza.

Wyczerpująco omówione zostały rodzaje i formy pracy społeczno - oświatowej, prowadzonej przez państwo, samorządy, jak i organizacje społeczne w artykule p. Pleszczyńskiej „Formy pracy kulturalno-oświatowej".

Powyższe zasadnicze prace uzupełnione są obszernym opisem instytucyj państwowych, samorządowych, społecznych i narodowościowych, które podejmują różnorakie prace kulturalno - oświatowe.

Książka opracowana i wydana starannie, wypełnia ogromną lukę w tej dziedzinie. Działacz społeczny znajdzie w niej masę informacji i materjału do myślenia.

Jest to, rzec można, encyklopedja Oświaty Pozaszkolnej w Polsce.

Gorąco też zachęcam naszych referentów kulturalno - oświatowych, działaczy związkowych, aby nabyli i zapoznali się z „Przewodnikiem".

Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej (1900 — 1928) pod redakcją J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej w opracowaniu J Skarżyński, Warszawa, 1929. Nakł. M. W. R. i O. P. Skład główny: Instytut Oświaty Dorosłych.

Druga praca, którą każdy oświatowiec powita z radością, świeżo opracowana i wydana Bibljografja Oświaty Pozaszkolnej. Jest to ogromna i żmudna praca, rejestrująca wszystko to, co się pisało i wydawało z zakresu Oświaty Pozaszkolnej w czasie od 1900 do 1928 r.

Opracowanie i wydanie „Przewodnika" jak i „Bibljografji" posunęły piśmiennictwo oświaty pozaszkolnej o duży krok naprzód i przyczynią się niewątpliwie do pogłębienia i usystematyzowania prac oświatowych. Przyznać też trzeba, że niewiele nauk posiada dotychczas tak sumiennie opracowaną bibljografję, tem więcej jeszcze, że zebranie materjałów do bibljografji oświaty przedstawiało ogromne trudności, wobec tego, że liczne druki, wydawnictwa, wydawane jako tajne w okresie niewoli, zaginęły bezpowrotnie. Bądź co bądź „Bibljografja" daje każdemu, kto pracuje na polu kulturalno-oświatowem, ogromne ułatwienie. Życzyćby też należało, aby nasi referenci kulturalno-oświatowi zapoznali się z nią bliżej, odda ona im bowiem w pracy niejedną przysługę.

M. G.

Rok IX. Warszawa, 22 września 1929 r. Nr. 38 (288)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO

PAMIĘĆ HISTORYCZNA

Słusznie jeden z pisarzy stwierdził, że o sile narodu i zwartości wewnętrznej, a co za tem idzie o jego roli i znaczeniu w historji powszechnej, decyduje w największej mierze „suma woli, wytężonej w kierunku wspólnego ideału i wiecznie czujna, nic nie roniąca na twardej drodze pamięć".

Trzeba znać i pamiętać dzieje własnego narodu, jeżeli chcemy w swej działalności oprzeć się na najbardziej niezawodnym gruncie, a mianowicie na własnem doświadczeniu historycznem.

Tymczasem do umysłowości naszej trafiło niezmiernie dużo gotowych pojęć i poglądów, zapożyczonych od narodów, które miały inną drogę rozwoju historycznego, niż ta, którą szedł nasz naród.

Narody, które przeżyły oświecony absolutyzm, kierując się własnem doświadczeniem dziejowem, starają się w swym ustroju państwowym i we wszystkich urządzeniach życia politycznego wytworzyć jak najsilniejsze i najskuteczniejsze gwarancje przeciwko nadużyciom władzy.

Nasze zaś własne doświadczenie historyczne wymaga od nas innego podejścia do zagadnienia ustroju państwa i organizacji jego władz.

Winniśmy ustawicznie pamiętać, że nie nadużycia władzy wykonawczej były źródłem rozstroju, niemocy i upadku naszego państwa, lecz nadużycia swobód obywatelskich, jakich się dopuszczały w Polsce warstwy panujące z ujmą dla siły i bezpieczeństwa państwa.

Pamięć historyczna, towarzysząc naszym pracom nad doskonaleniem formy i treści naszej państwowości, nie powinna nam pozwolić zapomnieć ani na jedną chwilę o tem, że Polska upadła z powodu nierządu, że czynniki rządzące państwem i odpowiedzialne za to państwo były bezsilne, aby najsłuszniejszemu interesowi państwa podporządkować odśrodkowe interesy możnowładczych rodów i stanów.

Czy wolno nam w Polsce Wskrzeszonej zapominać o tem, jaki los spotykał dawną Rzeczpospolitą Polską, która w 17 i 18 stuleciach miewała niejednokrotnie rządy mądre, sprawiedliwe i przewidujące, lecz że były z reguły słabe, nie mogły skutecznie interwenjować na rzecz dobra państwowego, oraz na rzecz przewidującej polityki państwowej, wymagającej ofiar i trudów, i musiały ustępować przez wszechmocą prywaty, przed ślepą, niefrasobliwą polityką dnia bieżącego, która tym łatwiejszy zdobywała dostęp do umysłów szlacheckich, im mniej wymagała dla państwa świadczeń i wysiłków.

Nie ulega wątpliwości, że absolutyzm oświecony był daleki od ideału, że popełniał liczne błędy i niedorzeczności, że był ciężki i brutalny dla obywateli, lecz państwa, które przeżyły absolutyzm oświecony, nie upadły i nie zginęły z mapy politycznej Europy, a tymczasem Polska, w której panowała złota wolność szlachecka, w której swobody obywatelskie stawiano ponad siłę i bezpieczeństwo państwa, ta Polska upadła, a jej wolni, zachłystujący się deklamacjami o wolności obywatele stali się niewolnikami trzech absolutyzmów, nie zawsze oświeconych, i jako poddani państw zaborczych, zostali zmuszeni do ofiar i wysiłków na rzecz wrogich im organizacyj państwowych.

Bezsprzecznie, że swobody obywatelskie wymagają gwarancyj konstytucyjnych, lecz skoro o tych gwarancjach mówi się w Polsce, nie należy zapominać, że wolność obywatelska musi się kończyć tam, gdzie się nie daje pogodzić z siłą i bezpieczeństwem państwa.

„Naród ma jedynie prawo być jako Państwo" — pisał St. Wyspiański. Państwo jest łącznikiem przeszłych i przyszłych pokoleń, jest symbolem zbiorowej, organizacyjnie działającej woli narodu. Pomyślność i wielkość narodu zorganizowanego w państwo jest celem ustroju politycznego. W imię tego celu władza państwowa ma prawo, w pewnych wypadkach ograniczać wolność indywidualną obywateli (służba wojskowa), a w razie wojny ma prawo oddać do dyspozycji naczelnego wodza nietylko indywidualną wolność, lecz nawet życie i zdrowie miljonów obywateli.

O powyższej prawdzie nie wolno nam zapominać, albowiem prawda ta zawiera nasze własne doświadczenie historyczne, za które drogo zapłaciliśmy nieszczęściem i poniżeniem kilku pokoleń polskich

Pamięć historyczna nie dopisuje nam nie tylko w rozważaniu zagadnień ustrojowych, lecz i w ustosunkowaniu się do sprawy wojska.

W styczniu 1917 r. Józef Piłsudski wypowiedział następujące uwagi:

„Obcość społeczeństwa naszego dla żołnierza uniemożliwia jego istnienie. Ta obcość jest powszechna i żyje głęboko w podświadomości wielu. Wogóle o wojsku, o technicznych trudnościach i łatwościach budowania armji Polacy najmniejszego nie mają pojęcia. Wojsko Polskie, to tajemnicza księga, zamknięta na siedem pieczęci, do której Polacy zaglądają tylko w dni uroczyste. Poziom pojęć o żołnierzu jest tak niski, jak w żadnym innym kraju. Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie... Poważnemi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie: nasza abnegacja państwowa i nasza apaństwowa kultura. Odbije się to przedewszystkiem na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności... Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska. Pokolenie dzisiejsze, które zostało powołane do rozstrzygnięcia zawiłych zagadnień współczesnych, nie dorosło do zadań swoich".

Tak mówił Wskrzesiciel i Budowniczy państwa polskiego, który swój ciężki trud organizowania narodu w państwo rozpoczął od tworzenia wojska.

Wojsku zorganizowanemu, wychowanemu i dowodzonemu przez J. Piłsudskiego zawdzięcza naród zdobycie niepodległości i wykreślenie granic państwowych. Na czele wojska i dzisiaj widzimy Marszałka Piłsudskiego, który spraw państwowych nie rozstrzyga z jednostronnego stanowiska militarnych zagadnień, lecz zagadnienia militarne uzależnia od zadań polityki narodowej, który żołnierza uczy czuć i myśleć po obywatelsku a obywatela uczy działać po żołniersku.

Czy w tych warunkach można mówić w Polsce o niebezpieczeństwie militaryzmu? A jednak tu i owdzie wyciągnięto militarystycznego straszaka, gdy naczelne władze „Związku Strzeleckiego" wydały zarządzenia i rozkazy, zmierzające do zacieśnienia współpracy organizacji strzeleckiej z wojskiem.

Czy ten strach przed urojonem niebezpieczeństwem militaryzmu nie świadczy o zaniku pamięci historycznej i niezdolności do wyciągania wskazań politycznych z własnego doświadczenia?!

W Polsce przedrozbiorowej słaby rząd nie umiał narzucić rozanarchizowanemu społeczeństwu obowiązku świadczeń, potrzebnych na wystawienie i należyte uzbrojenie wojska, niezbędnego dla obrony i utrzymania państwa. Zapłaciliśmy za to upadkiem państwa. Dźwignęliśmy się z upadku dzięki przewidującej myśli i potężnej woli Józefa Piłsudskiego, który słowem i czynem naucza naród, że dobrze zorganizowana siła zbrojna była warunkiem odzyskania niepodległości, a obecnie jest warunkiem utrzymania zdobytej niepodległości państwowej.

Jeszcze żyje ten Wielki Człowiek i trudzi się nad utrwaleniem dokonanego dzieła wskrzeszenia państwa, a już rozlegają się głosy, że grozi nam militaryzm. Doprawdy, jest to zmartwienie godne ślepców politycznych, wyzutych z pamięci historycznej, pozbawionych poczucia rzeczywistości i niezdolnych do nauczenia się czegokolwiek z przeżyć i doświadczeń własnego narodu.

Czy rzeczywiście „parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska", jak to głoszą przytoczone powyżej słowa J. Piłsudskiego? Parę pokoleń — to czas zbyt długi i okoliczności zewnętrzne nie będą na tyle łaskawe, aby nam zostawić tak długi okres czasu na dojrzewanie polityczne. Musimy ten czas dojrzewania społeczeństwa pod względem państwowym jak najbardziej skrócić.

Działalność Związku Strzeleckiego musi się przyczynić do tego, aby współczesne pokolenie osiągnęło możliwie szybko ten stopień wyrobienia politycznego i kultury państwowej, jaki jest potrzebny do pomyślnego rozstrzygania ciężkich i zawiłych zagadnień, przed któremi stoi nowopowstałe państwo polskie.

Statut Związku nakłada na nas obowiązek pomnażania sił narodowych przez urabianie karności, dzielności moralnej i fizycznej, przez rozwijanie ducha obywatelskiego.

Wykonywując ten obowiązek musimy dzień dzisiejszy naszych prac i wysiłków powiązać z przeszłością narodu i swą pamięcią ogarnąć wszystko to, co w naszej pracy pomnażania sił narodowych i rozwijania ducha obywatelskiego może być dla nas przykładem lub przestrogą. Winniśmy naśladować to, co było u naszych przodków służbą i poświęceniem dla Polski i nawoływać do wystrzegania się tego, co było prywatą, niezgodą i tępą obojętnością na losy Ojczyzny.

O tem wszystkiem musi nam przypominać „wiecznie czujna, nic nie roniąca na twardej drodze pamięć".

Antoni Anusz.

150-letnia rocznica śmierci Kazimierza Pułaskiego

Dnia 11 października mija 150 lat od pamiętnej chwili, w której wódz konfederatów barskich, Kazimierz Pułaski zginął śmiercią bohaterską od kuli nieprzyjacielskiej w bitwie pod Savannah, kładąc swe młode życie na ołtarzu walki o wolność Ameryki.

Chwila ta stawia nam przed oczami nieustraszonego rycerza Polski konającej o gołębiem sercu i kryształowym charakterze w całym swym blasku. Równocześnie przypomina całemu narodowi o obowiązku złożenia hołdu temu, co pierwszy podjął czyn orężny „za naszą i waszą wolność".

To też stupięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci Pułaskiego obchodzić będzie nietylko naród i rząd polski, nietylko wychodźtwo polskie, ale także Stany Zjednoczone Ameryki z prezydentem Hooverem na czele, który nawet wydał specjalne orędzie do wszystkich obywateli Ameryki, by godnie i masowo uczcili rocznicę zgonu wielkiego bohatera obydwóch półkul.

Główne uroczystości odbędą się na polach Savannah, gdzie właśnie padł Pułaski. Na tem też miejscu będzie wzniesiony pamiątkowy monument. Z Polski wyjechała już do Ameryki specjalna delegacja, która weźmie udział w obchodzie, jako reprezentacja rządu polskiego. Niezależnie od tego rocznica zgonu Pułaskiego obchodzona będzie niezmiernie uroczyście w całym kraju. Powstają komitety, ujmujące w swe ręce organizację i urządzenie obchodu. Oczywiście nasze oddziały Związku Strzeleckiego winny również gorąco i energicznie przygotować się do uczczenia rocznicy. Po pierwsze należałoby zorganizować, gdzie jeszcze niema, komitety obchodu, a powtóre opracować i przygotować program uroczystości, lub choćby „wieczór w świetlicy".

I w tym właśnie względzie pragnę dorzucić kilka wskazówek i rad.

Jakiż charakter ma mieć uroczystość? Poważny i nastrojowy, ale broń Boże nie smutny i bez sztucznego patosu. Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że wszystkie te akademje tchną jakimś smutkiem, ponurością i są nadewszystko nudne.

Otóż obchody, organizowane przez nasze oddziały, powinny z tem zerwać. Cała uroczystość może mieć charakter bardzo podniosły, ale nie sztywny, przeciwnie, uczestnicy powinni przeżyć cały szereg momentów w atmosferze bliskiej i przyjaznej.

Co ma się złożyć na program naszej uroczystości? Zależy to od środków i wyrobienia zespołu, jaki mamy do rozporządzenia. Naogół jednak uroczystość w naszych oddziałach będzie miała charakter wieczoru - akademji w świetlicy i przedewszystkiem przeznaczona będzie dla strzelców i ich rodzin. Głównym więc punktem uroczystości będzie pogadanka, czy odczyt o Kazimierzu Pułaskim, przyczem odczyt nie powinien być długi, a w rozwinięciu musi rzucić krótkie światło na powstanie barskie i jego przyczyny, oraz zwrócić uwagę na najpiękniejsze czyny i cechy charaktetu Pułaskiego, jako wzoru rycerza.

Jeżeli chodzi o materjał do odczytu, to przedewszystkiem polecić należy broszurę o Pułaskim ks. Józefa Makłowicza p. t. „Kazimierz Pułaski konfederat barski", wydaną w Poznaniu, nakładem autora; jak również broszurę dr. Wilkoszewskiego „K. Pułaski", Warszawa, nakł. Centr. Komitetu Obchodu. Z innych wydawnictw wymienić można „Konfederacja Barska i jej bohaterowie" K. Nitmana, oraz dzieła historyczne Korzona, Konopczyńskiego i innych.

Zwykle obok odczytu na program uroczystości składa się przedstawienie teatralne. Ze sztuk teatralnych mamy wprawdzie dramat w pięciu aktach „Pułaski w Ameryce" A. Nowaczyńskiego, jest to jednak rzecz duża i ciężka. Gorąco natomiast zalecałbym wystawienie niektórych wyjątków z „Księdza Marka" J. Słowackiego, bądź też zainscenizowanie żywego obrazu np. „Wigilja" w Freuton w Ameryce, na podstawie wyjątków z powieści J. Kraszewskiego „Tułacze", gdzie przy stole wigilijnym spotykają się Kościuszko i Pułaski.

Odegranie jednak wyjątków z „Księdza Marka", czy wystawienie żywego obrazu wymaga dość wyrobionego zespołu, dlatego też nie wszędzie można temu zadość uczynić. Natomiast wszędzie należy obok odczytu - pogadanki włączyć do programu deklamację zarówno pojedyńczą, jak i zbiorową specjalnie wybranych i przygotowanych na ten dzień utworów. Nadają się do tego takie utwory, jak „O Kazimierzu Pułaskim" M. Konopnickiej, „Savannah" M. Romanowskiego. (Utwory te znajdziemy w podanej już wyżej broszurze „K. Pułaski"), wspaniałe wyjątki z „Księdza Marka" J. Słowackiego, lub też wiersz „Błogosławieni" J. Kasprowicza, wyjątek z „Pana Balcera" Konopnickiej, zaczynający się od słów „Idziem do ciebie..." i t. p.

Do czytań głośnych na ten wieczór możemy polecić wyjątki z cytowanej już powieści Kraszewskiego „Tułacze". Do powyższego dodaćby należało odśpiewanie zbiorowe kilku pieśni patrjotycznych poważniejszych i wojskowych. W ten sposób program wieczoru byłby wypełniony, a sama uroczystość, jako złożenie hołdu gorącem i wielkiemu patrjocie będzie miłym i doniosłym czynnikiem kształcenia uczuć obywatelskich.

Teraz tylko jedna uwaga. Po uroczystości trzeba nadesłać do „Strzelca" sprawozdanie z jej przebiegu.

M. G.

Poradnie bibljoteczne

Często się zdarza, że ten i ów oddział zdobywszy trochę grosza pragnie założyć własną bibljoteczkę. I słusznie. Bo książka w świetlicy to najlepszy przyjaciel strzelca. Jednak zwykle wtedy zjawia się pytanie jakie należałoby kupić książki i gdzie. Biedzi się nad tem referent oświatowy i cały zarząd, jakby to urządzić, aby bibljoteczka dawała największe rezultaty. Bo trzeba przyznać, że sprawa doboru książek do bibljoteki i jej dobre urządzenie to nie jest sprawa tak łatwa. Zwykle w takich razach zwraca się zarząd z prośbą o informacje i pouczenie do ref. oświatowego Komendy Głównej.

Sprawy bibljotekarstwa posuwają się u nas ogromnie naprzód. Oto np. w ostatnich czasach Koło Warszawskiego Związku Bibljotekarzy Polskich zorganizowało *Poradnię bibljoteczną*. Poradnia ma za zadanie służyć pomocą fachową dla różnych typów bibljotek, a więc bibljotekom publicznym, samorządowym jako też bibljotekom prowadzonym przez różne organizacje i stowarzyszenia oświatowo - społeczne. Pomoc ta udzielana przez poradnie będzie szła w następujących kierunkach: opacowywanie zestawień bibljograficznych dostosowanych do potrzeb różnych typów bibljotek, udzielanie porad bibljotekom drogą korespondencyjną, zaopatrywanie bibljotek w książki z 10 proc. rabatem od ceny handlowej, zaopatrywanie bibljotek w druki handlowe, wreszcie kompletowanie i wysyłanie na zlecenie całych księgozbiorów.

Pozatem Poradnia prowadzić będzie pracę instruktorską podejmując się wysyłania na miejsce swych instruktorów bibljotekarskich, celem urządzenia bibljotek, przeprowadzenia wykładów z dziedziny bibljotekarstwa i t. p. Poradnia czynna jest codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9 — 3, mieści się w Warszawie, przy ul. Hożej 74, II p., w lokalu Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Min. Wyz. Relig. i Ośw. Publicznego.

M. G

ŁODZIĄ Z ŻYWCA NA P. W. K.

Siedziałem sobie najspokojniej w „urzędowym" pokoju Komendy Głównej, kiedy jakiś groźny, opalony na bronzowo strzelec zameldował się, jako kierownik wycieczki wioślarskiej oddziału Żywiec na P. W. K.

Morowe chłopy — pomyślałem — i dalej go indagować tak dla zaspokojenia własnej ciekawości, jak i dla innych celów. Trudnoby o tem paru słów w „Strzelcu" nie nadmienić.

Ilu tu was, tych morowców?

Pięciu, Obywatelu referencie — to niby ja, Wielebnowski Stanisław, Bühl Jan Kliś, Jan Zdynowski, Adam i Pawełek Szczepan.

Kiedyście wyjechali z Żywca?

W zeszły czwartek. Ciężką przeprawę mieliśmy na Sole. Dwukrotnie pchaliśmy łódź po płytkiej wodzie i to na przestrzeniach 2 — 3 kilometrowych. Najgorzej było pod Czańcem, gdzie musieliśmy wynająć wóz, by przewieźć kawałek drogi naszą ciężką łódź.

A skąd tę łódź wydostaliście?

Zbiliśmy z desek sami. (Najbardziej interesujące to, że łódź budowali sami „fachowcy", t. j. szewc, tapicer i ślusarz).

Przybijaliście na noc do brzegu?

Pierwszy raz nocowaliśmy nad Sołą za Kętami. Drugi postój przypadł nam w Opatowcu, trzeci w Łomczynie. Trzy razy nocowaliśmy w nieznanych nam miejscach, w przybrzeżnych wiklinach, bo do wsi było daleko, a łodzi samej baliśmy się zostawić. Przed przybyciem do Warszawy spędziliśmy noc w Turzynie Dworskim.

Do stolicy dopłynęliśmy w czwartek wieczorem (12-go b. m.) o godz. 21 m. 40. Pytamy na przystani Akademickiego Związku Sportowego o naszą strzelecką przystań—bo ze „Strzelca" wiedzieliśmy, że taka jest. Nikt o niej nic nie wiedział i pewnie dlatego skierowano nas gdzieś za most Kierbedzia. Na szczęście, nie mieliśmy ochoty na nocną wędrówkę i szukanie, wobec czego zanocowaliśmy w łodzi, u Akademików.

Od siebie musimy dać tu wyraz zdziwienia, iż akademicy, mając naprzeciw zieloną przystań Związku Strzeleckiego nic o niej nie wiedzą!



Przy brzegu, w pudle, które raczej podobne jest do trumny, niż do łodzi, siedzą strzelcy, mocno opaleni, ze złuszczoną skórą na twarzy...

Musiało być nieco gorzej w tej podróży z zaprowiantowaniem — pytam.

Gotowaliśmy na spirytusowej maszynce Prowiant skupowaliśmy w przybrzeżnych wsiach. Karabinek małokalibrowy, który zabraliśmy z sobą, dostarczał nieco świeżego mięsa z wodnego ptactwa.

Po tej rozmowie i po zapewnieniu mnie, że kasa „Okrętu" niebardzo tęga udaję się z mym rozmówcą po mój stary „primus", który ofiarowałem się dać wodnym podróżnikom, oraz do skarbnika po parę groszy zapomogi. Po załatwieniu jednego i drugiego pędzimy nad Wisłę, uzbrojeni w pieniądze, „primus" i aparat fotograficzny.

Przy brzegu A. Z. S. w pudle, które raczej podobne jest do trumny, niż do łodzi, siedzą trzej strzelcy, mocno opaleni, ze złuszczoną skórą na twarzy. Czwarty, rodem z Płocka, pognał poprzedniego wieczora statkiem do domu.

Opaleni podróżnicy, dowiedziawszy się, że stoją naprzeciwko strzeleckiej przystani, — ujmują pełnemi pęcherzy rękoma — pogruchotane wiosła własnej fabrykacji i zanim zdołałem wyjść z powrotem na brzeg mostu — dobijają już do przystani.

Wspólna fotografja, trochę kina, polecenie opiece warszawskich marynarzy naszych podróżnych, pożegnalne uścisnięcie twardych, wiosłem spracowanych dłoni i życzenia pomyślnego dobrnięcia do Poznania. Dzielne chłopaki — pomyślałem...

*

Kiedy w poniedziałek zaszedłem na przystań marynarzy znalazłem tam ze zdumieniem pustą „trumnę" naszych wioślarzy. Mieli dość! Zwiali do domu koleją, chociaż tak przyrzekali, że uczynią to dopiero z Poznania!

Nie wytrzymali...

Ciekawym, co się stało z moim „primusem" — bo co do pieniędzy to niby wiadomo — można w Warszawie wydać!

K.

BROŃ DŁUGA WOJSKOWA

na międzynarodowych zawodach strzeleckich w Stockholmie.

Broń wojskowa, czyli karabin, zdobył sobie oddawna prawo obywatelstwa w sportowym świecie strzeleckim. To też na strzelnicy Stora Skuggan w Stockholmie przez 10 dni rozgrywano zawody zręczności strzeleckiej z tej właśnie broni.

Zawodnicy każdej narodowości otrzymywali drogą losowania dziesięć nowiuteńkich karabinów szwedzkich typu Mausera, o kalibrze 6,5 mm., wagi 4,1 kg., o lufie na 74 cm. długiej. Broń okazała się znakomitą. Z prawdziwem zadowoleniem strzelali z niej zarówno Szwedzi jak Polacy, Szwajcarzy, Amerykanie, Włosi, Duńczycy. To też padały z każdym dniem rekordy, jakich mało. Byli nawet tacy strzelcy, którzy stojąc, „robili" 98 na 100 — na odległość 300 mtr. — bez przeziernika i przyśpiesznika, nie ze swojej broni, bez długiego treningu. Niektórzy zawodnicy kupowali od wojska szwedzkiego po kilka sztuk tej broni, aby pokazać ją we własnej ojczyźnie, jak się z niej strzela i jaką ma budowę.

Bo Szwedzi odzwyczaili się już od wojen i traktują strzelectwo wojskowe, jako sport. Dowodem tej asymilacji, to gros wojskowych w związku strzeleckim, to wyniki „cywilnych" strzelców, osiągane z tej broni na strzelnicy.

Przyjrzyjmy się z kolei wynikom.

Było to strzelanie na 300 mtr. bez podpórki, ale z prawem użycia pasa,— we wszystkich 3-ch postawach — jednostkowe. W ciągu 10 dni zawodów strzelano nieraz na 45 stanowiskach. Konkurencje były różne: o nagrody pieniężne, o odznaki mistrzowskie, wyniki zespołowe, nagrody honorowe itd. Zawody główne odbywał każdy zawodnik, kiedy chciał. Nie było oznaczonego dnia ściśle według godziny.

Wyniki zawodów ogłaszano codziennie, dlatego jasno widać było, jak jedni szli w górę, a drudzy spadali. Z pośród naszych zawodników Wrzosek jeden raz był rekordzistą świata, ale na drugi dzień pobił go Szwed i Wrzosek z trudem utrzymał się na drugiem miejscu.

Rwali się i inni do strzelań z tej broni. Płk. Ostrowski, zastępca przewodniczącego delegacji polskiej, strzelał z mauzerka i osiągał wcale niezłe wyniki.

Biorąc ogólnie na 600 możliwych punktów największą ilość 526 wybił O. Ericsson (Szwecja), 2) Hartmann (Szwajcarja) 524 pkt., 3) Zimmermann (Szwajcarja) 511 pkt., 4) E. Ericsson (Szwecja) 509 pkt., 5) Nulli (Włochy) 509 pkt., 6) Petersen (Danja) 508 pkt., 7) Berglund (Szwecja) 505 pkt.

W postawie stojącej: 1) Hartmann 172 pkt., 2) O. Ericsson 171 pkt., 3) Nulli 164 pkt., 4) Ohlsson (Szwecja) 163 pkt., 5) Petersen 163 pkt., 6) Liendhard (Szwajcarja) 160 pkt., 7) Drasnar (Czechosłowacja) 159 pkt.

W postawie klęczącej: 1) Zimmermann 181 pkt., 2) Isnardi (Włochy) 181 pkt., 3) Zumstein (Szwajcarja) 177 pkt., 4) Hartmann 177 pkt., 5) E. Ericson 177 pkt., 6) Glans (Szwecja) 175 pkt., 7) Berglund 175 pkt.

Leżąc: 1) Malmgren (Szwecja) 185 pkt., 2) O. Ericsson 185 pkt., 3) Cermak (Czechosłowacja) 184 pkt., 4) Hannelius (Finlandja) 184 pkt., 5) Brobeck (Szwecja) 183 pkt., 6) Berglund 183 pkt., 7) por. Zaleski (Polska) 182 pkt. i srebrny puhar.

W r. 1928 uzyskano z kb. holenderskiego: w 3 postawach 505 pkt., stojąc 161, klęcząc 177, a leżąc 176 pkt.

W dziennych, czyli ćwiczebnych strzelaniach zdobyli Polacy: Wrzosek za 502/58 złotą odznakę mistrzowską, a za 468/59 bronzową, Wąsowicz — srebrną, Al. Stawarz — srebrną, oraz Borzemski Podoski, Gościewicz, Golański i Lewiński po bronzowej.

W strzelaniu zespołowem (3 strzelców) — Polska uzyskała zaszczytne, bo siódme miejsce; pierwszych pięć miejsc zdobyła Szwecja 538—532 pkt., Polska 526 pkt. (Borzemski, Gościewicz, Zaleski) oraz srebrny puhar, ofiarowany przez redakcję Dagens - Nyheter. Na 6-tem miejscu — Hiszpanja z 530 pkt.

Oceniając ogólnie Polacy na broni wojskowej wykazali dość wysoką klasę i stanowili dla obcych silnych przeciwników. Zresztą pokazali to już w Toruniu na zawodach eliminacyjnych, gdzie codziennie padały jedne, a rosły drugie rekordy. Najlepszym wtedy okazał się Stan. Stawarz, który pobił mistrza armji — Lewińskiego 451 punktami. Lewiński miał 412 pkt.

Żelazny.



Szwedzki minister wojny otwiera zawody strzałem honorowym.

Z oddziału Czyżyny

Jednym z najmłodszych oddziałów obwodu krakowskiego jest oddział w Czyżynach, wsi odległej o 8 km. od Krakowa.

Oddział liczący 34 ludzi posiada własną świetlicę, w której strzelcy, po ukończeniu pracy zarobkowej, spędzają cały swój wolny czas. Świetlica w Czyżynach jest zresztą jedynem miejscem, oczywiście poza karczmą, gdzie można zebrać się na wspólną pogawędkę, gry, zabawy. Ciągną też do niej wszyscy młodzi, na co z radością patrzą starsi gospodarze wioski.

Oddział wysłał na letni kurs instr. p. w. w Zakrzowie 5 swych członków. Z piątki tej ob. Boligłowa I uzyskał na zawodach strzeleckich urządzonych w Suchej na zakończenie obozu pierwsze miejsce, wybijając na odległość 125 mtr. 52 pkt. na 60 możliwych.

Obecnie oddział przystąpił do rozpoczęcia nowego roku p. w.

Prezesem zarządu oddz. jest ob. Janusz St., zast. — ob. Janusz L., sekr. — ob. Kozłowski, zast. — ob. Mars, skarbn. — ob. Krupa, zast. — ob. Szlifiński, ref. kult.-ośw. — ob. Marszałek, zast. — ob. Pawłoski.

Komisję rewizyjną stanowią ob. ob. naczelnik gminy Malinowski, Kozłowski i Sosin.

Kmdtem oddz. jest ob. plut. Krawczyk z Krakowa.

M. K.

OBRAZ POLSKI TWORZĄCEJ I ODBUDOWUJĄCEJ



Związek Strzelecki na P. W. K. Świetlica strzelecka z bibljoteką, radjem i t. d. Na półce najważniejsze nagrody zespołowe, zdobyte w r. b. przez Związek.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu dobiega końca.

Setki tysięcy obywateli, a wśród nich wielu strzelców, w ciągu szeregu godzin i dni wędrowały po sporem miasteczku pałaców i pawilonów wystawowych.

Ci, co przyjechali na jeden — dwa dni, odrazu szybkim krokiem ruszali w swój marsz przez wystawę, pobieżnie zaledwie przeglądając kilka najważniejszych pawilonów.

Inni, mając do rozporządzenia więcej czasu, zdecydowani byli na zwiedzanie planowe i szczegółowe.

Już pierwszy jednak dzień rozwiał złudzenia. Jest on zawsze dniem nauki. Wiemy o tem z Kadrówki, ile to na etapie Kraków — Miechów zbiera się gorzkich doświadczeń. Tak też u schyłku pierwszego dnia, po dziesięciogodzinnym bezustannym marszu, na „finiszu" wystawowej „kadrówki" dochodzimy do przekonania, że nawet te 10 obejrzanych pawilonów zwiedziliśmy niebardzo dokładnie, a o szczegółowem obejrzeniu całej wystawy mowy być nie może. Trzeba byłoby na to miesięcy.

Zaczynamy przechodzić przez pawilony prędzej, rzadziej zatrzymujemy się przed stoiskami, przestajemy zagłębiać się w wykresy i studjować cyfry.

Trzeciego dnia jesteśmy już nietylko zmęczeni fizycznie, ale chodzimy zupełnie oszołomieni ogromem wystawy i zdecydowani zarazem na pobieżne tylko przespacerowanie się przez resztę pawilonów, by następnie powrócić do jednego z nich, który nas specjalnie interesuje i szczegółowo go przestudjować.

Tak, wytrwale krocząc naprzód, zaczynamy zadawalniać się tylko wzrokowem wrażeniem mijanych pawilonów, powoli przestajemy wystawę badać, zaczynamy ją jednak rozumieć.

Cieszą nas piękne modele, śmieją się do nas mrugające różnokolorowemi lampkami mapy i wykresy. I tylko od czasu do czasu, w przelocie bystrem okiem łapiemy jakąś ciekawą, ogólną cyfrę, dającą szczególnie interesujący rys postępu.

Zdawałoby się, że takie bardziej powierzchowne zwiedzenie wystawy daje mniejszą korzyść. Dopiero teraz jednak, przestajemy gubić się w szczegółach i cyfrach zrozumiałych i wymownych tylko dla fachowców, poddajemy się zato wymowie wielkiego mnóstwa nagromadzonych cyfr i danych, które wszystkie, stwierdzamy to teraz bez wdawania się w szczegóły, pną się wzwyż, akcentują pracę i postęp we wszystkich dziedzinach życia polskiego.

Produkcja rośnie...

Obrót rośnie...

Dochód rośnie...

Podnosi się oświata, zdrowotność, dobrobyt...

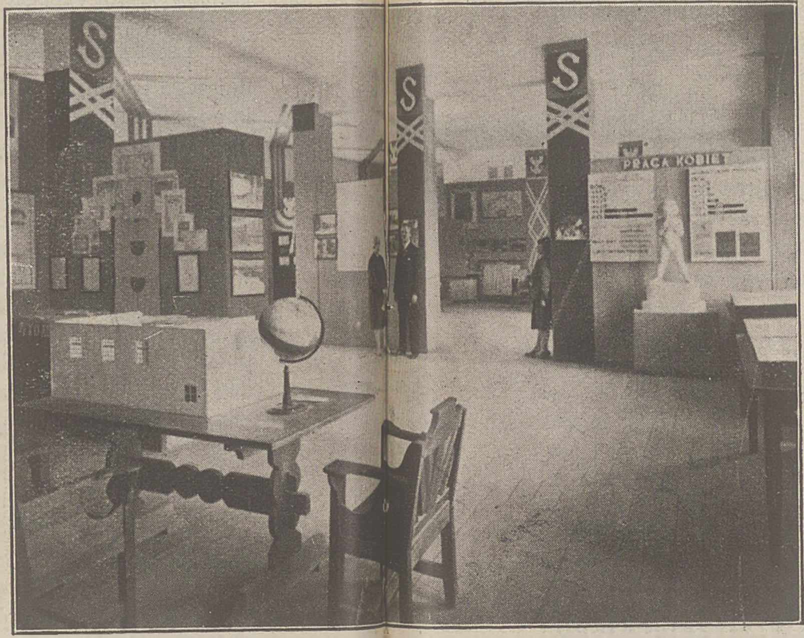
I tak przez wszystkie pawilony..

Czy zapamiętalibyśmy te wszystkie cyfry? Nie.

Nie wgłębiając się w nie, wychodzimy za to z syntezą, ogólnem wrażeniem radości, z przeświadczeniem, że Polska jest wielką rzeczą nietylko w naszych sercach, ale i w naszej dzielności i pracy.

Mimowoli przychodzą na myśl słowa, które minister Kwiatkowski nakreślił na wstępie do przewodnika po wystawie rządowej:

„Kto umie i zechce czytać w obrazie cyfr, wykresów i eksponatów, zgromadzonych na pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawie w Poznaniu, ten zrozumie i odczuje, ile żywotnych sił, ile realnej zdolności twórczej, ile zorganizowanej pracy i dzielności, ile zapowiedzi przyszłego postępu i rozwoju, ile umiłowania pracy gospodarczej w atmosferze pokoju, reprezentuje państwo i społeczeństwo nasze, pod zewnętrzną i cienką przesłoną hałaśliwej, lecz nieistotnej walki elementów politycznych".



Fragment jednej z sal Związku.

Celem wystawy było dać obraz Polski twórczej.

Takie jednak skoncentrowanie na ograniczonej przestrzeni wszystkich żywotnych sił narodu dało obraz swym ogromem, swą potęgą, oszałamiające.

Nie jesteśmy w stanie ogarnąć całości. Ze swojemi troskami i pracami wydajemy się tak małymi wobec tego wszystkiego, co w kuźni zbiorowego wysiłku tworzy naród.

A przecież wychodzimy z wystawy dumni, że i myśmy też w swej małej cząstce przyczynili się do wielkiego dzieła.

Wychodzimy dumni, że obraz Polski twórczej wypadł tak imponująco.

Powszechna Wystawa Krajowa daje jednak obraz nietylko tego wielkiego wyniku, jaki osiągnęliśmy na drodze postępu, ale i tych trudności, tych ciężkich warunków, w jakich budowaliśmy naszą państwowość i naszą gospodarkę narodową.

Dla tych, którzy wśród wykresów i cyfr, znamionujących postęp, znajdowali cyfry w swej bezwzględnej wartości niskie i niezadawalniające*), dla tych, którzy ze sceptycznym uśmiechem powiadają „wszystko to dobrze, ale gdzieindziej jest lepiej"—zebrałem garść cyfr.

Zagadnieniu, które poruszam, nie poświęcony jest na P. W. K. żaden pawilon. A jednak przewija się ono krwawą nicią przez wystawę i nieoczekiwanie tu, to tam ukazuje nam swój ponury obraz.

Myślę tu o zniszczeniach wojennych.

Z burzy wielkiej wojny narodów wywiedliśmy naszą Niepodległość.

Pożoga jednak wojenna strawiła dobrobyt społeczeństwa, zrujnowała gospodarkę narodową.

Za wyjątkiem byłego zaboru pruskiego i skrawka Małopolski zachodniej przez całą Polskę przewalała się fala wojny, w gruzy obracając miasta i wsie.

***) Naprzykład liczba szpitali samorządowych z roku na rok znacznie wzrasta, tem niemniej w chwili bieżącej jest ich jeszcze bardzo mało w stosunku do potrzeb. Choć więc postęp jest wyraźny i zaznaczają go wykresy na wystawie, jednak do pomyślnych wyników jeszcze daleko.**

Jak wynika z zestawienia, znajdującego się na wystawie Min. Skarbu, zniszczenia wojenne wyniosły w Polsce 13.449 miljonów złotych!

O ogromie tej cyfry można mieć wyobrażenie, jeśli zaznaczymy, że cały majątek Państwa Polskiego, ze wszystkiemi lasami i kopalniami, budynkami i placami, drogami i kolejami i t. d. wynosi 16.374 miljony złotych, a roczny budżet, czyli roczne wydatki i dochody państwa, wynoszą około 3.000 miljonów złotych. Suma więc zniszczeń wojennych w budynkach, urządzeniach fabrycznych, inwentarzu żywym i martwym, dobytku domowym, lasach i t. d. wyniosła około 80 proc. majątku Państwa Polskiego i więcej, niż czteroletni budżet państwowy.

Dla zorjentowania się w ogromie tych szkód, przytoczę tu parę cyfr zaczerpniętych z wystawy Min. Skarbu, Min. Robót Publicznych i Min. Komunikacji.

ZNISZCZENIA WOJENNE W MILJONACH ZŁOTYCH:

Wartość budynków, które padły pastwą wojny wynosi	3.518
Zniszczenia w lasach, dokonane przez wojnę i okupację wyniosły	2.185
Straty w zbiorach wyniosły	1.830
Inwentarza żywego zginęła na	1.782
Ruchomości domowe i odzież porzucone przez uciekinierów, strawione przez ogień, rozgrabione przez wojska, przedstawiają wartość	1.336
Zmarnowane zasiewy	989
Straty handlu w towarach zniszczonych, zarekwirowanych, bądź rozgrabionych ze sklepów i składów	604
Inwentarza martwego w postaci maszyn fabrycznych i rolniczych straciliśmy na	546
Wreszcie inne straty wyniosły około	660
Co razem daje około miljonów	13.449

W gruzach legło 1.809.228 budynków mieszkalnych i gospodarczych, pozostawiając 5 miljonów ludzi bez dachu nad głową.

Same zniszczenia na kolejach przedstawiają się jako długa litanja ponurych cyfr.

2.189 domów administracyjnych i mieszkalnych,

78 warsztatów,

574 dworców stacyjnych, co wynosi 63 proc. ich ogólnej liczby,

506 magazynów czyli 51 proc. ich ogólnej liczby,

489 stacyj wodnych czyli 81 proc. ich liczby,

380 większych mostów, ogólnej długości 24 tysięcy metrów, czyli 48 proc. wszystkich mostów,



Pawilon Pracy Kobiet, dział rozwoju fizycznego. Na pierwszym planie wykresy Związku Strzeleckiego, oraz figurka strzelczyni, przepisowo umundurowanej.

2.019 mniejszych mostków, ogólnej długości 11.000 metrów, czyli 25 proc. mostków kolejowych.

Oto pobieżne zestawienie szkód, jakie poniosły Polskie Koleje Państwowe.

Świat cały już zażywał dobrodziejstwa pokoju, kiedy myśmy jeszcze przez dwa lata krwawili się w obronie zdobytej niepodległości i cywilizacji zachodnio - europejskiej. A jednocześnie rozpoczęła się żmudna praca nad odbudową zniszczonego kraju. Już przed zakończeniem wojny z Rosją powstało z gruzów 26 proc. zburzonych budynków, do końca zaś roku 1928 odbudowaliśmy 88 proc. A jednak czeka jeszcze odbudowy 239.660 budynków, w tem: 1660 szkół, kościołów i budynków użyteczności publicznej, 62.000 domów mieszkalnych i 176.000 zabudowań gospodarczych.

W tym czasie Koleje odbudowały 82 proc. zniszczonych dworców, 79 proc. stacyj wodnych, 75 proc. mniejszych mostków, 73 proc. magazynów, 72,5 proc. domów administracyjnych i mieszkalnych i 66 proc. mostów.

W ten sposób w ciągu 10 lat niepodległości dokonaliśmy odbudowy kraju w 80 proc., co wyniosło zapewne ponad 10.000 miljonów złotych.

Dokonaliśmy to własnemi siłami.

W tym samym czasie powstała z gruzów Belgja i zniszczone departamenty Francji. W jakże jednak innych warunkach.

Na odbudowę zniszczeń wpłynęły odszkodowania niemieckie. Wprawdzie Niemcy stale odszkodowania te kwestjonowali, sabotowali, wprawdzie stale kłócili się i kłócą się o ich wysokość, ale jednak — w gotówce i towarach wpływały one, ułatwiając dzieło odbudowy.

Kraje zniszczone zaciągały na odbudowę pożyczki zagraniczne, które spłacać będą przyszłe pokolenia.

Francja wreszcie zniszczoną została tylko w części, wówczas, gdy pozostałe tereny nietknięte pożogą wojenną, mniej ucierpiały i nietylko nie poniosły szkód, ale nie utraciły również zdolności płatniczej, tak, że mogły wziąć udział w dziele odbudowy.

Nam odszkodowań wojennych nie przyznano, a właściwie przyznano w sumie efektywnie tak nieznacznej, że nie odegrała ona większej roli. Uznano bowiem, że zniszczenia wojenne rekompensują się majątkiem państwowym, który odbierzemy od zaborców. Tak, jakby to wszystko, co w Polsce zaborcy budowali i tworzyli, nie powstawało z podatków, przez nas płaconych, a więc — za nasze pieniądze!

Nam nikt pożyczek nie dawał, bo do niedawna, do czasu objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego, nie było do nas zaufania.

Wreszcie — myśmy wszyscy dotknięci zostali klęską wojny i okupacji.

W ten sposób zrujnowani przez wojnę i nie mając z nikąd żadnej pomocy w postaci pożyczek, których spłacenie rozłożone byłoby na szereg pokoleń — musieliśmy sami, własnym wysiłkiem, własną dzielnością i pracą zaleczyć głębokie rany, jakie wojna zadała gospodarce narodowej i dobrobytowi społeczeństwa.

Pokolenie nasze musiało nietylko krwią własną zdobyć niepodległość, ale trudem własnym okupić dźwignięcie Polski z upadku gospodarczego, w jaki wtrąciła ją wojna.

10.000 miljonów złotych jest tym okupem, który pokolenie nasze, wykazując niebywałą żywotność i zdolność pracy, zapłaciło za przywrócenie Polski do stanu, w jakim zastała ją Wielka Wojna.

A przecież nie mogliśmy zadowolić się tem, gdyż pod rządami zaborców Polska pozostawała daleko w tyle za Europą zachodnią, która w dodatku w latach powojennych na wszystkich polach czyniła wielkie postępy.

Tak bowiem, jak był wyścig krwi i żelaza, tak obecnie trwa wyścig pracy.

Dźwigając na swych barkach ciężar odbudowy kraju, w wyścigu tym startowaliśmy w stokroć gorszych warunkach od innych narodów. Wyprzedziły nas o wiele lat w pracy.

Ale oto Powszechna Wystawa Krajowa rzuciła nam przed oczy radosny obraz wyników naszej pracy. Ze zdumieniem skonstatowaliśmy wielką prawdę, której pogrążeni w swe codzienne zajęcia, nie zauważaliśmy.

Pomimo ciężkich ran, z któremi wyszliśmy ze stuletniej niewoli i zawieruchy wojennej, potęgą zbiorowego wysiłku, potęgą twórczego rozmachu i mrówczej pracy dokonaliśmy wielkich rzeczy — dźwignęliśmy Polskę do szeregu najwyższych potęg kontynentu.

Wymazani z mapy Europy po dziesięciu latach pracy potrafiliśmy — zaimponować i zdumieć ją, rozpraszając raz na zawsze szerzone przez Niemców wieści o naszym braku zdolności życiowych.

Przyszłe lata naszych prac i wysiłków będą tylko gruntować i pogłębiać u innych narodów szacunek i uznanie dla nas.

Bylebyśmy tylko wytrwali na raz obranej drodze i zawsze pamiętali o głębokiej prawdzie, zawartej w słowach pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Mościckiego:

„Potęgę mocarstwową Polski kuje wysiłek pracy całego narodu“.

J. Szyszko-Bohusz.



Wojsko na P. W. K. Sala Marszałka Piłsudskiego.

Pracownicy Gazowni Warsz. w szeregach Zw. Strzeleckiego

W piątek, 13 b. m. w kasynie pracowników gazowni m. stoł. Warszawy, przy ul. Ludnej Nr. 10, zebrało się na zebraniu organizacyjnem Zw. Strzeleckiego około 150 osób. Zw. Strzelecki reprezentowali: kmdt. Okręgu Warszawskiego ob. Żochowski, kmdt placu ob. Łokietek, oraz prezes oddz. sztabowego ob. Greenfield.

Zebranie zagaił ob. Preiss, poczem ob. ob. Greenfield i Łokietek w krótkich słowach wyjaśnili zebranym cele, historję i ideologję Zw. Strzeleckiego, wzywając jednocześnie do jak najenergiczniejszego zaciągania się w jego szeregi.

Po przemówieniu jeszcze kilku mówców przystąpiono do wyboru władz zarządu nowego oddziału. Prezesem został ob. Preiss, wicepr. — ob. Sobczak, sekr. — ob. Mikołajczyk, skarbnikiem — ob. Falikowski, członkami zarządu ob. ob.: Mżewski, Grigołajtis, Kamiński i Odakowski. Komisja Rewizyjna — ob. ob. Wenzel, Skórkowski, Oleksiuk, zastępcy — Wąsowski, Sikora i Frydrich.

Protokuł organizacyjny podpisało przeszło 60 nowych członków Związku.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

SZARŻA POD ROKITNĄ

W południe 13 czerwca 1915 r. jasnem się stało, że albo należy sforsować wzgórza pod Rokitną, które silnie obsadził cofający się nieprzyjaciel, albo też cofnąć się, co łatwo mogło skończyć się dla 11-go korpusu austrjackiego, w składzie którego walczyła II brygada legjonów, — odwrotem, a dalej, ze względu na przemęczenie oddziałów — klęską.

Dowództwo II Brygady (d-ca płk. austrjacki Küttner i szef sztabu kpt. austrjacki Vagasz, zdecydowało się więc na użycie swego jedynego odwodu — dywizjon kawalerji legjonowej, prowadzony przez rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicz—został rzucony w bój.

Otrzymawszy o godzinie 12 m. 20 ustny rozkaz od szefa sztabu, rtm. Dunin-Wąsowicz zabiera dwa swoje szwadrony i naprzełaj wyzyskując zasłony terenowe, kłusem rusza w kierunku pierwszych linij. Nad rzeczką Rokitną zatrzymały się pierwsze szeregi, lecz rotmistrz spina konia i z okrzykiem: „Dla polskiej kawalerji nie ma przeszkód" — przesadza na drugi brzeg, a za nim ułani. Tutaj zostawia 3-ci szwadron w odwodzie, — objąwszy osobiście dowództwo nad 2-im szwadronem, rzuca rozkaz: „rozwinięty w lewo" — „szable w dłoń" i za chwilę szwadron rwał, jak wicher, równym, jak stół błoniem na widoczne już okopy wroga.

Tłucze się serce w piersiach ułanów, niby młotem wali, — dłoń ściska szablę kurczowo, a oczy płoną uniesieniem. Nic im kule, które niby rój pszczół, brzęczą w uszach, nic im donośny gruchot pękających granatów, nic śmierć, która w jednym szeregu z nimi gnała. W momencie tym w ciągu ułamka sekundy, niby objawienie, — wzięła ich całkowicie w posiadanie myśl—że zniszczenie wroga — zwycięstwo — to wolność ojczyzny, że jeszcze jeden wysiłek i cel zostanie osiągnięty.

Dobiegli pierwszego rowu — moment i już gnają na drugi, straciwszy kilku tylko towarzyszy — i dalej, w niepowstrzymanym pędzie na trzeci. Lecz w tej chwili rozpoczął się z początku bezładny, gorączkowy, a z każdą sekundą potężniejszy klekot karabinów maszynowych, salw karabinowych, suchy, krótki trzask pękających szrapneli. To nieprzyjaciel z gęsto obsadzonych tylnych pozycyj rozpoczął morderczy ogień. Przed 4-ym okopem ginie rotmistrz Dunin-Wąsowicz, któremu kule przeszyły pierś bohaterską, giną dowódcy plutonów: por. Włodek, por. Topór-Kisienicki, wachmistrze: Adamski i Nowakowski, padają, jak kłosy ułani, lecz garstka, która pozostała przy życiu, jak burza idzie dalej, wpada na czwarty rów — jest to już ostatni wysiłek. Przyjęta salwą kartaczy rosyjskich, stopniała w mig do 9 jeźdźców, którzy kusić się o zdobycie wzgórza nie mogli.

Zawrócili więc i pod ogniem własnej piechoty przeszli przez jej linje.

Drogo okupionem zostało bohaterstwo szwadronu. Z liczby siedemdziesięciu paru, tylko dwóch całych i nietkniętych powróciło, — 3 oficerów i 16 ułanów zabitych, reszta ranni lub dostali się do niewoli. Lecz krew ich nie nadaremno zrosiła Rokitniańskie błonia. Tradycja bohaterów z pod Samosierry została wskrzeszona, zabłysnął znów blaskiem kryształ żołnierskiej cnoty — męstwa, którą tyle wieków jaśniał polski oręż.

Następnego dnia ustąpił nieprzyjaciel bez strzału z Rokitny i 15 czerwca odbył się pogrzeb poległych ułanów.

15 trumien drewnianych stoi rzędem, każda u swej mogiły. Za chwilę rozlega się szmer modlitwy, powtarzanej za kapelanem — za dusze zmarłych kolegów, idzie w niebo pieśń „Salve Regina",— Ostatnie pożegnanie 15-tu towarzyszy broni — i ziemia - matka przygarnęła w swojem łonie polskich żołnierzyków, co krew swą przelali za wolność Ojczyzny i honor oręża polskiego.

W. Rupniewski.

Obrazki Śląskie

Zabawa w Mikołowie.

Rany boskie!... ryknął rozpaczliwym głosem ob. Płonka, zrywając się ze swego legowiska na puchach i piernatach, toż to dzisiaj poświęcenie sztandaru i zabawa strzelecka w Mikołowie, a ja tu śpię jak pierun jaki...

— Co się stało komendancie? zapytałem zrywając się nagle przebudzony z łoża madejowego, które miało imitować łóżko, a które mi gościnnie ofiarował zacny komendant w swej komnacie.

Obywatel Płonka powtarzając jednakże nieustannie swoje ulubione zawołanie: „rany boskie, rany boskie", wdziewał pospiesznie „galoty" i nagwałt szukał innych części swej garderoby.

Okazuje się, że początek uroczystości w Mikołowie przewidziany był na godzinę 7-mą rano, a tu właśnie 8-ma dochodziła, gdy „pan Morfeusz" wypuścił komendanta ze swych objęć.

W pięć minut komendant był ubrany i już miał wychodzić, gdym mimochodem spojrzał na zegarek. Była 6-ta rano.

A która to u ciebie godzina?

Mój „szlafkamrat" wziął zegarek do ręki, przyjrzał mu się uważnie, obrócił go parę razy to w tę, to w drugą stronę, przyłożył do ucha, i nagle twarz cała rozjaśniła mu się znanym na Śląsku satyrycznym uśmiechem, a oczy, niby igiełki zabłyszczały w oprawie czołowej.

Obywatel Płonka ryknął śmiechem aż cała komenda zadrżała w posadach... Już się przestał śmiać a mnie się zdawało, że to Płonka się śmieje, choć to echo... grało.

A jakiż był powód śmiechu?

Zacny komendant zasnął twardo z myślą wyjazdu do Mikołowa; przebudziwszy się raptem spojrzał na zegarek i zamiast 6-tej ujrzał 8-mą godzinę. Ludziom się czasem troi i dwoi w oczach, ale nigdy nie podejrzewałem, że może to się dziac również i u tak statecznych osób, jak komendant Płonka. Ucieszony i rozbawiony swoją omyłką, zgotował zaraz „szkwarków" z własnej (t. j. własnego prosiaka) słoniny, a potem pojechaliśmy do Mikołowa.

Co tam było, trudno w kilku zdaniach opowiedzieć.

Poświęcenie sztandaru odbyło się niezwykle uroczyście i wspaniale. Potem była zabawa, która trwała aż do samego ranka i która przeszła w porządku dawno u nas w imprezach niewidzianym. I choć się kurzyło z czubów, choć tam niejeden pragnął dać wyraz swojemu temperamentowi to mu się to nie udawało, bo „władze" strzeleckie czuwały.

Zato śpiew, śmiech i rozbawienie ogarnęło wszystkich. W pewnej chwili, gdy orkiestra — własna — zagrała ulubioną na Śląsku melodję, wszystko, co żyło, stanęło do tańca i rozległ się w gwarze śląskiej potężny śpiew:

„Pij, pij, kolego pij. Powieśta bide na kij... Wczoraj grałeś „sieben und vier", Dziś ci nie starczy na „bier

Temperament i uczucie, z jakiem śpiewano tę piosenkę, a również układ i mięszanina językowa jej treści odtwarzały dokładnie charakter ślązaka, co to mimo tylowiekowej germanizacji i wypaczenia języka polskiego potrafił zachować nienaruszony patrjotyzm i przywiązanie do nacji, z której pochodzi.

Podobała mi się ta śląska zabawa, na której po raz pierwszy w niepodległej Polsce wśród strzelców śląskich bawiłem się wspaniale „incognito". Nie wiedzieli strzelcy ktom zacz i dlatego bawiłem się też, jak rodowity Ślązak.

Tu „u nas" inaczej się naturalizować nie można. Zawsze zaczynać trzeba od zabawy, a kończyć...

No, o tem potem. **Muszkiet.**

GŁOSY O KADRÓWCE

NIE TRZYMAĆ DWÓCH SROK ZA OGON...

Drukując w numerze niniejszym uwagi o marszu jednego z najlepszych znawców szlaku, lekarza, zapraszamy jednocześnie drużynowych i uczestników Kadrówki do wypowiedzenia się w tej aktualnej sprawie.

Nowy regulamin Marszu Szlakiem Kadrówki wywołał szereg zastrzeżeń zaraz po wypuszczeniu go w świat, lecz zacięta dyskusja rozwinęła się dopiero z chwilą wprowadzenia go w życie, to jest po marszu. Inaczej zresztą być nie może. Bigos, jaki się wytworzył z chwilą, gdy twórcy nowego regulaminu połaczyli marsz propagandowy z zawodami marszowemi, musiał wywołać odgłos.

Pierwszy Marsz Szlakiem Kadrówki był upamiętnieniem zbrojnego czynu legjonów. Koleje dalszych marszów potoczyły się w kierunku rywalizacji pomiędzy najlepszymi, a więc w kierunku czysto sportowym. Coprawda było w tej imprezie jedno wielkie „ale", ów komplet z 13-tu ludzi, który musiał przybyć do mety, aby kandydować na zwycięzcę. Warunek ten jest najcięższym punktem w wojskowych zawodach marszowych 10 — 20 kilometrowych naprzeła, ze strzelaniem. Jest on bardzo ciężki i dla tak krótkich marszów, a cóż dopiero mówić o 122 km. Szlaku Kadrówki.

Krótki czas marszu wojskowego daje większą gwarancję, iż „siła wyższa" nie unieszkodliwi zawodnika. Przy chwilowej niedyspozycji można nietylko podtrzymać, ale nawet nieść niedysponowanego co jest wzbronione na Marszu Szlakiem Kadrówki. A przecież marsz ten odbywa się w przeciągu trzech dni, gdy niejedna „siła wyższa" może zawisnąć nad drużyną. W dodatku strata zawodnika może być wyrównana tylko takąż stratą w innych drużynach. W rezultacie walka na szlaku toczy się już nie w trzech, a w 12-u kategorjach, bo w każdej kategorji powstaje cztery rodzaje drużyn, po 13, 12, 11 i 10-ciu ludzi. To też w tegorocznym marszu niektóre drużyny szły na II i III etapie spacerkiem, bo konkurencyjne drużyny po stracie jednego zawodnika na pierwszym etapie, nie wchodziły już w rachubę w walce o I miejsce.

Warunek kompletu z 13-tu ludzi, ciężki dla krótkich marszów wojskowych, jest jeszcze cięższy dla marszu kilkudniowego. Czy to ma być zachętą dla pracy? Oczywiście, powinno się odpowiednio punktować za komplet z 13-u ludzi, lecz tak by nawet drużyna z 10-iu miała promyczek nadziei na zwycięstwo. Nawet z punktu widzenia wojskowego, drużyna np. z 12-tu ludzi, dobrze maszerująca i celnie strzelająca, może być równorzędną, lub nawet lepszą pod względem bojowym od trzynastki, jeśli ta ostatnia wolniej się posuwa i mniej celnie strzela.

Niemniej zasadniczą sprawą jest ustalenie charakteru marszu — albo propagandowy, albo wielkie zawody marszowe o charakterze czysto sportowym. W pierwszym wypadku należy zachęcić ludzi do uprawiania marszu i przebycia pewnej przestrzeni w pewnym czasie.

Zadaniem drużyn byłoby przebycie 122 km. szlaku ze strzelaniem na każdym etapie, najmniej w 10-ciu ludzi z tem, że naprzykład za czas poniżej 16 godzin drużyny otrzymują dyplom I klasy, za czas 16—18.30 godz. dyplom II klasy i za czas powyżej 18.30 — dyplom III klasy. Ustanawia się przytem minimum trafień dla strzelania z odejmowaniem i dodawaniem czasu za trafienie powyżej, względnie nietrafienie poniżej minimum. Tak samo dodaje się karny czas za utratę zawodników. Można oczywiście odpowiednio punktować tak czas, jak i kompletność drużyny i strzelanie, ustanawiając przedtem normy dla różnych klas.

Marsz Kadrowej powinien się przedstawiać, jak następuje:

Drużyny z 13-tu ludzi, z których przybyć do mety musi przynajmniej dziesięciu, w myśl regulaminu walczą o pierwsze miejsce w trzech kategorjach. Trzynastka otrzymuje na etapie 390 punktów. Przy stracie 1-go zawodnika traci 30 pkt., dwóch — 75 pkt., trzech — 140 pkt.; za minutę czasu otrzymuje 1 punkt., za każdy celny strzał 3 pkt. Suma punktów zdobytych na poszczególnych etapach decyduje o zajęciu miejsca.

Usunięciu biegu z marszu można tylko przyklasnąć. Zdanie ob. Franka, — podbieganie jest wypoczynkiem — jest wprowadzeniem siebie i innych w błąd. Bieg był i pozostanie zawsze intensywniejszem ćwiczeniem, aniżeli marsz, a podbieganie „wypoczynkowe" ob. Franka jest tylko dalszym etapem zwiększenia tempa marszu. Zmęczenie, powstałe wskutek tego, powoduje, że człowiek, po przejściu od biegu do marszu, maszeruje wolniej, aniżeli przedtem.

Dużo się mówi o tem, jak iluzorycznem jest ustalanie formy zawodników przez lekarzy. Zdaje się, że racjonalnym sprawdzianem formy byłoby strzelanie, nawet ze względu na potrzebę przygotowania strzeleckiego młodzieży. Przy podziale zaś na kategorje, wyszkolone w strzelaniu drużyny wojskowe nie wchodzą w rachubę w kategorjach niewojskowych drużyn.

Z dyskusji na temat oceny formy może się wydawać, że szybsze drużyny przychodzą w gorszej formie i surową punktacją złej formy trzeba zmuszać je do wolniejszego marszu, a tem samem do lepszej formy na mecie. Niestety, jest to fałszywa droga. Tak samo, jak szybka drużyna może przyjść w doskonałej formie, tak wolno maszerująca w bardzo złej.

Dajcie racjonalne, mądre przygotowanie drużynom marszowym, a odpadnie wogóle sprawa formy, gdyż wszystkie maszerować będą dobrze. Powiedzcie drużynom trenującym, jak powinny ćwiczyć, co jeść, oraz to, że najlepszy rezultat da tylko najrówniejsze tempo i to tempo, w którem się już szło na treningach. Trzeba, jeśli już nie książki, to szczegółowej instrukcji do ćwiczeń marszowych jedno — i kilku etapowych.

Zmiany wymaga i porządek startowania. Przy starcie co pół min., różnica



Mława maszeruje.

między pierwszą, a ostatnią drużyną wynosi około pół godz. Różnica w warunkach atmosferycznych przy pięciu — siedmiu godzinach marszu nieznaczna, ewentualnie żadna. Kto przyglądał się wymijaniu drużyn gorszych przez lepsze, przyzna, że traci na tem lepsza, zwłaszcza, jeśli zachodzi to nie raz, nie dwa, a kilkanaście. To też startowanie na poszczególnych etapach jest wielką krzywdą dla drużyn lepszych, którym w ten sposób stawia się przeszkodę dla osiągnięcia najlepszego wyczynu. Z jakiej racji otrzymują wyrównanie drużyny słabsze? Szanse powinny być równe. Przypomnijmy sobie tylko bieg narciarski, gdzie lepszemu daje się nawet przewagę przy mijaniu gorszego zawodnika. Startowanie na II i III etapie powinno odbywać się według kolejności osiągniętych na poprzednim etapie czasów bez względu na to, do jakiej kategorji drużyna należy.

Słabym punktem organizacji marszu jest sędziowanie kontrolne. Trudno nazwać sędzią kontrolnym rowerzystę, który za tabliczkę czekolady, lub paczkę papierosów nietylko nie widzi przekroczeń, lecz nawet sam ostrzega drużynę przed zbliżającą się kontrolą lotną. Tak samo nieodpowiedniem jest dawanie drużynom wojskowym szeregowych, jako sędziów kontrolnych.

Każdy dłuższy wysiłek da lepszy wyczyn, gdy organizm ludzki w czasie wysiłku będzie miał chwilę wypoczynku. Jaskrawym przykładem jest to, że ośmiogodzinna praca z krótkiemi wypoczynkami osiąga nawet do 36 proc. lepszą wydajność, aniżeli ta sama liczba godzin pracy bez wypoczynku. Zarżnięciem zawodników jest nie wypoczynek 15-minutowy, a marsz ponad stan, czyli brak zaprawy do tego tempa marszu, jakie w czasie marszu drużyna zastosowała. Dobrze wyćwiczony zespół, po 5 — 15 minutach wypoczynku będzie maszerował szybciej i lepiej, aniżeli przedtem. Niema przytem mowy o żadnych bolesnych skurczach, ani o stwardnieniu mięśni: mięsień sprawnie pracuje, przemiany chemiczne odbywają się prawidłowo, resztki zużytych produktów wydalają się nieprzerwanie w czasie marszu; jeśli zatrzymuje się w miejscu niewielka ilość tych resztek, to wydzieli się ona przy najbliższym krótkim wypoczynku.

Inaczej ma się ta sprawa w czasie marszu u ludzi niewyćwiczonych. W mięśniu nagromadzają się nietylko zbyt wolno wydzielane resztki produktów przemiany materji, lecz powstają zaburzenia w przemianie chemicznej mięsień zatraca powoli zdolność do pracy, staje się bolesny i twardy. Zjawisko to powstaje także i wtedy, gdy mięsień musi wykonać w jednostce czasu pracę większą, aniżeli ta, do której był stopniowo przygotowany, czyli drużyna, która maszeruje na szlaku szybciej, niż na treningu, osiągnie nawet gorszy czas, niż na tym samym dystansie w czasie zaprawy. Jeśli chodzi o wypoczynek dla zmęczonych mięśni, to trzeba na to nie godziny, a kilku dni. Najlepiej zaś będzie, gdy do marszu stanie się z odpowiednią zaprawą marszową

Ihituro



Punkt wypoczynkowy w Słomnikach.

W rocznicę uchwały sejmu grodzieńskiego

W dniu 25 września upływa 236 lat od chwili, gdy sejm zebrany w Grodnie 1793 r., pod przymusem wojsk rosyjskich zatwierdził na dwudniowej niemej sesji drugi rozbiór Polski. Haniebny ten akt uszczuplił obszar, po pierwszym rozbiorze wynoszący jeszcze 9440 mil kwadratowych, prawie do dwóch trzecich terytorjum całego kraju.

Przyjęcie przez izbę milcząco wniosku rozbiorowego, to wynik upadku narodu i osłabienie jego wartości moralnych, to owoc waśni wzajemnych i rozprzężenia w państwie, początki których sięgają w głąb epoki królów obieralnych.

Jak wiadomo, bezpośrednią przyczyną drugiego rozbioru stała się konfederacja targowicka, zawiązana przeciw sejmowi i nowej konstytucji. Dumni i nieograniczeni dotychczas magnaci w obronie utraconej „wolności szlacheckiej" nie zawahali się zwrócić o pomoc do carycy Katarzyny, dobrze przecież wiedząc o następstwach tego kroku.

Jeszcze przed zamknięciem Sejmu Czteroletniego wkraczają w granice Rzplitej dwie armje rosyjskie: jedna na Ukrainę, druga na Litwę, posuwając się wgłąb kraju. Z jedną szli targowiczanie, sprzedawczycy sprawy polskiej, na czele mając Szczęsnego Potockiego, Rzewuskiego i Branickiego.

Król Stanisław August na wieść o marszu wojska rosyjskiego dowódcą armji koronnej mianował synowca swego, ks. Józefa, litewskiej Ludwika ks. Wirtemberskiego.

Tak 31.000 armja polska spotkać się miała z przeszło dwukrotnie silniejszą armją rosyjską. Bitna młódź polska, przyzwyczajona stawiać czoło przeważającemu nieprzyjacielowi rwała się do walki, żołnierz rosyjski w cudze granice szedł niechętnie.

Stanisław August jednak, doskonały organizator życia umysłowego, ale słaby człowiek, nie wierzący w zwycięstwo oręża polskiego, gdy minęły chwile zapału i entuzjazmu, zaczyna rozmyślać o akcji ugodowej — traktowania z Rosją. W końcu podpisuje akt przystąpienia do konfederacji.

Natychmiast po tym czynie wydane zostają rozkazy zaniechania kroków wojennych. W wojsku powstaje rozpacz, do króla przybywa oficjalna delegacja z błaganiami, by nie poddawał się Rosji i gdy Stanisław August odmawia prośbom, oficerowie tłumnie podają się do dymisji. Ustępuje i sam ks. Józef.

Tymczasem przestają funkcjonować komisje rządowe i porządkowe cywilno - wojskowe. Słaba dotąd liczbą Targowica wzmaga się, władza Rzeczypospolitej przechodzi w jej ręce. Wkrótce niema politycznego posunięcia wolnego od decyzji zaborczych ambasadorów.

Niedługo trzeba było teraz czekać na drugi rozbiór. W marcu 1793 r. ogłoszone zostały akty okupacyjne pruski i rosyjski. Prusy objęły województwa północno-zachodnie, Rosja północno - wschodnie. Sprawa była przesądzona — ostatni, bezsilny sejm Rzeczypospolitej moralnie uznał i usprawiedliwił drugi rozbiór Polski. **M. K.**

O CZYSTOŚĆ W SPORCIE

Gdy się uważnie czyta sprawozdania z różnego rodzaju zawodów sportowych w łonie organizacyj P. W. coraz częściej można zauważyć nazwiska poszczególnych zawodników, startujących coraz to w innych barwach. Nietylko zresztą nazwiska, częstokroć na dwóch, obok siebie umieszczonych zdjęciach, dostrzegamy twarze i postaci tych samych ludzi o różnej przynależności organizacyjno-klubowej. Powstaje powoli w Polsce typ „wędrownego zawodnika", zdobywającego pod różnemi firmami nagrody i zwycięstwa.

Typ ten, o zupełnie wyraźnie zarysowanej szkodliwości, został zupełnie niemal wykorzeniony przez różne Polskie Związki Sportowe. Nie zna takich zawodników obecnie ani Związek Piłki Nożnej, ani Lekkoatletyczny, ani Pływacki, żaden wreszcie. Nauczone smutnem doświadczeniem, wprowadziły Związki system zgłaszania zawodników, przywiązania ich w ten sposób do macierzystego klubu, zapobiegając tem samem „wędrówkom" zawodników.

Dotąd jeszcze nie zostały, niestety, ograniczone podobne „wędrówki" pomiędzy organizacjami P. W., jak również nie został uregulowany stosunek członków poszczególnych klubów sportowych do tych organizacyj. Bezwzględnie największym szkopułem jest brak w łonie organizacyj lokalnych klubów sportowych, któreby mogły zawodników pozgłaszać do Związków Państwowych i w ten sposób równocześnie odseparować się od pokusy pozyskiwania klubowych „asów" na t. zw. gościnne występy, jak również uchronić swoich lepszych zawodników od „kaperowania" przez kluby, żerujące przeważnie na materjale ludzkim już wyrobionym fizycznie i wyszkolonym sportowo.

Organizacje P. W. szkolą i wychowują sportowo przeważną część t. zw. ukrytych talentów sportowych. Rola zatem przypadająca na te organizacje i kluby jest wysoce niewspółmierna — kluby przychodzą do gotowego, pracę wkładają organizacje. Musimy więc skonsolidować się, wyzyskać wszelkie możliwości, aby dać naszym wychowankom możność dalszej pracy nad sobą — wychowywać ich nietylko w sporcie, ale i rozwijać ducha społecznego. A wtedy, zawodnik będzie do organizacji naprawdę przywiązany, i to nie więzami sztucznemi, lecz silną *ideą*.

Nie chcę wywołać wrażenia, jakoby przesłanki moje były gołosłowne — służę więc przykładami.

W Nr. 35 „Junaka", organu urzędowego Woj. Kom. P. W. i W. F. w Poznaniu i Toruniu, znajdujemy dokładny opis naszych dorocznych Ogólnopolskich Zawodów, gdzie między innemi spotykamy na str. 638 wzmiankę „*Skok o tyczce: 1) Porzyński (Poznań) 290 cm. rekord Zw. Strzeleckiego*". Tuż obok, na sąsiedniej kolumnie, widzę raz jeszcze to samo nazwisko. Oto, w zawodach Związku Młodzieży Polskiej, tenże Porzyński zdobywa II miejsce w skoku wzwyż wynikiem 161 cm.

Idąc z przykładami dalej widzimy, że w zawodach o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju lekkoatletycznym, startuje np. Kowalski (Wisła — Kraków). Tymczasem, o dziwo! ob. Kowalski odznaczył się, jako rokujący wielkie nadzieje zawodnik krakowski, na wyżej wspomnianych zawodach Związku Strzeleckiego.



Drużyna Oświęcim na zawodach marszowych Bielsko — Dziedzice zajęła drugie miejsce.

Tą drogą idąc, dojdziemy do masowego wypożyczania zawodników od klubów przez organizacje P. W. i odwrotnie. Wtedy wszystkie nagrody na wewnętrznych zawodach poszczególnych organizacyj staną się łupem członków „przychodnich", rekordy zostaną wyśrubowane do wysokości zawrotnych, jak na możliwości zawodników - członków P. W., którzy na *swoich* zawodach będą stale bez miejsca. A czy to będzie stanowić wielką zachętę dla kandydatów na „mistrzów" organizacyjnych, wątpię...

Zatem, organizacje P. W. winny dążyć do zakładania regjonalnych klubów sportowych, zrzeszonych w Związkach Państwowych, albo też określić, że do zawodów organizacyjnych stawać mogą tylko tacy zawodnicy, którzy mogą się wykazać przynajmniej 10-ciomiesięczną przynależnością do danej organizacji. lub też są przez nią zgłoszeni do P. Z. L. A.

Innego wyjścia niema. Inaczej zdarzyć się może taki ciekawy wypadek, że Polski Związek Lekkiej Atletyki nawiąże pertraktacje ze Związkiem Strzeleckim, jako najliczniejszą organizacją P. W., celem połączenia terminów Mistrzowstw Polski w lekkiej atletyce z naszemi zawodami dorocznemi, aby uniknąć przemęczenia czołowych zawodników polskich, którzy zapewne dość chętnie „zafasowaliby" wszystkie nagrody, przeznaczone dla członków P. W.

M. F.



Sekcja oddziału Zakopane, która wzięła udział w biegu rozstawnym Zakopane — Morskie Oko — Zakopane

Powiatowe święto W. F. i P. W. w Nowych Trokach.



Zwycięzca zawodów Bielsko — Dziedzice, oddział Chrzanów, dochodzi do mety.

W dniach 7 i 8 września Pow. Kom. P. W. i W. F. zorganizował w Nowych Trokach swoje doroczne święto, w którem wzięło udział około 240 zawodników, w tem 122 członków Związku Strzeleckiego.

Zawody zaszczycili swą obecnością: Woj. wileński Raczkiewicz, zastępca Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego ob. mjr. Rusin, Kmdt. Okr. ob. kpt. Skwarnicki, Kmdt Podokręgu ob. Muzyczka i wielu innych.

W zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej na 25 mtr. w strzelaniu zespołowem pierwsze miejsce uzyskał Zw. Strzelecki Nowe - Troki, 380 pkt. na 600 możliwych. Pierwsze miejsce indywidualne zdobył ob. Kruszewski (strzel. Olkieniki) 158 pkt. na 200 możliwych, 2) ob. Lichodziejewski (strzel. Troki) 153 pkt., 3) ob. Czepuchojć (strzel. Worniany) 140 pkt.

Strzelanie jednostkowe na 50 mtr.: 1) Paszkiewicz (Zw. Młodz. Wiejskiej) 130 pkt., 2) ob. Grygorowicz (strzel. Olkieniki) 129 pkt., 3) Urbanowicz (strzel. Landwarów) 129 pkt. *Broń długa wojskowa* (z trzech postaw) *strzelanie jednostkowe:* 1) Jackiewicz (strzel. Mejszagoła) 96 pkt. na 150 możliwych, 2) Kowalewski (strzel. N. Troki) 85 pkt., 3) Piotrowski (strzel. N. Troki) 80 pkt.

W zespołowym trójboju lekkoatletycznym (bieg, skok wdal i rzut granatem do leju) pierwsze miejsce zajął Zw. Strzelecki Nowa Wilejka 160 pkt., 2) Zw. Młodz. Wiejskiej 177 pkt., 3) Zw. Strzelecki Nowe Troki 216 pkt. Jednostkowo najlepszym był Kaczeszczenko Gurij (Zw. Młod. Wiejskiej) 8 pkt., przed Legusem (strzel. N. Wilejka) 9 pkt. i Rostkowskim (strzel. N. Wilejka) 11 pkt.

Bieg 100 m. 1) Legus 12,1", 2) Wasilewski (strzel. Nowa Wilejka) 12,5", 3) Kaczeszczenko. *Skok wdal:* 1) Zimnoch (strzel. N. Troki) 520 cm., 2) Legus 514 cm., 3) Rostkowski 510 cm. *Rzut granatem do leju:* 1) Czepuchojć 12 trafnych, 465 pkt., 2) Jackiewicz 7 trafnych, 265 pkt., 3) Jurkojć (strzel. Worniany) 6 trafnych, 225 pkt. *Bieg 800 mtr.:* 1) Filipowicz (strzel. Olkieniki) 2:24,6", 2) Urbanowicz 2:24,8", 3) Rostkowski. *Rzut oszczepem:* 1) Kaczeszczenko 40,44 cm., 2) Wasilewski, 3) Rostkowski. *Rzut dyskiem.* 1) Wasilewski 28,04 cm. *Rzut kulą:* 1) Kaczeszczenko 10,36 cm., 2) Wasilewski, 3) Rostkowski. *Bieg naprzełaj 2500 — 2700 mtr.:* 1) Fiedorowicz (strzel. Nowe Troki) 9:55", 2) Miszkowski (strzel. N. Wilejka), 3) Bobrowicz (Zw. Młodz. Wiejskiej. *Bieg rozstawny 4 x 100 m.:* 1) Zespół Zw. Strzeleckiego (Legus, Urbanowicz, Wasilewski i Rostkowski) 53,6", 2) Zw. Młodz. Wiejskiej, 3) Zw. Strzelecki N. Troki.

Zaznaczyć należy, że na przebieg zawodów ujemnie wpłynął deszcz, oraz przejmujące zimno, obniżając poziom wyników zarówno w strzelaniu, jak i lekkiej atletyce.

ZAWODY MARSZOWE BIELSKO — DZIEDZICE

Celem uczczenia 15-ej rocznicy wymarszu Kadrowej, Kmda Obwodu Bielskiego zorganizowała wspólnie ze Zw. Legjonistów Śląska Cieszyńskiego 20 klm. zawody marszowe ze strzelaniem bojowem, na trasie Bielsko — Dziedzice, przyczem strzelanie odbywało się na strzelnicy oddziału Zw. Strzeleckiego w Czechowicach.

Na starcie stanęło 6 drużyn, do których okolicznościowe przemówienie wygłosił kmdt Okr. Śląskiego ob. mjr. Płonka.

Na metę przybyła pierwsza drużyna Zw. Strzeleckiego Chrzanów w 2 godz. 10 min. Za czas ten i 47 cennych strzałów trafnych, który to wynik nie został pobity przez żadną inną drużynę, przyznano chrzanowiakom pierwsze miejsce, 2) Strzelec Oświęcim 2:13 minut i 46 strzałów trafnych, 3) Strzelec Jaworze 2:15" i 43 celne strzały.

W biegu indywidualnym na 1500 mtr., do którego stanęło 16-tu zawodników 1) ob. Lorenc 4:36", 2) ob. Michalik 4:37"— obaj z oddziału Mękina.

Oddział Czechowice — Dziedzice drużyny na marsz nie wystawił, obsadzając tylko łącznikami całą trasę i przeprowadzając zawody strzeleckie.

Największe trudności miał Komitet zawodów z wyżywieniem drużyn, albowiem tak D. O. K. V, jak i Powiatowa Komenda P. W. przy 3 p. s. p. w Bielsku nie udzieliła mu żadnej pomocy, dostarczając zaledwie karabiny i amunicję. Również, mimo zaproszenia, oficer P. W. przy 3 p. s. p. nie wziął udziału w Komisji Sędziowskiej, ani nie był obecny na zawodach strzeleckich.

BIEG ROZSTAWNY ZAKOPANE — MORSKIE OKO — ZAKOPANE.

W niedzielę, 1-go września, miało Zakopane nielada sensację. Był nią doroczny bieg rozstawny Zakopane — Morskie Oko — Zakopane, o przestrzeni około 57 klm. (uwzględniając skróty leśne), do którego stanęli zawodnicy Sekcji Narciarskiej P. T. T., Robotn. Kl. Sport. „Gewont", Tow. Sport. „Wisła", Sokoła i Strzelca.

Zawodnicy Związku Strzeleckiego po raz pierwszy biorący udział w biegu, zdobyli po zaciekłej walce, rozegranej między sześcioma zespołami, zaszczytne drugie miejsce. Na 9 etapów biegu, w trzech strzelcy byli bezkonkurencyjni, w dwóch osiągnęli nieznaczną przewagę, w czterech ostatnich ustępowali minimalnemi różnicami czasu.

Pierwsze miejsce zajęła sekcja narciarska P. T. T. w 3 godz. 27 minut 46 sekund. 2) Związek Strzelecki 3:30'15", 3) Sokół I 3:31'33", 4) Rob. K. S. Gewont 3:40'22", 5) Tow. Sport. Wisła 3:51'42", 6) Sokół II 4:12'17".

Mimo nieznacznej przegranej strzelcy okazali się zespołem najlepszym, co zgodnie podkreślili ich przeciwnicy. Gdyby nie otarcie nogi jednego zawodnika, pierwsze miejsce przypadłoby im bezapelacyjnie w udziale.

Najlepszym zawodnikiem z drużyny strzeleckiej był ob. Berych, który gładko uporał się na swym odcinku z przeciwnikami (między innymi ze znanymi narciarzami: Bronkiem Czechem, Rozmusem, Gąsienicą Wł.), odsadzając się od nich o kilkaset metrów.

Zawody wykazały że Strzelec w Zakopanem przedstawia już dzisiaj pierwszorzędny materjał sportowy i zaczyna być groźnym przeciwnikiem miejscowych klubów.

J. Szczypiński.



Marsz Bielsko — Dziedzice. Zawodnicy indywidualni, oraz trzy pierwsze zespoły.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TRIUMF PETKIEWICZA W PARYŻU.

Na zawody paryskie, organizowane przez Stade Français wyjechali nasi mistrzowie Petkiewicz, Kostrzewski i Sikorski, aby na gruncie paryskim dowieść wysokiego poziomu sportu polskiego. Trudne to zadanie zostało osiągnięte w zupełności, co jest tem cenniejsze, że sukcesy odniesiono w konkurencji międzynarodowej Francuzów, Niemców, Włochów i Szwedów.

Najsłabiej wypadł występ Sikorskiego, który, z braku w programie skoku wdal, startował tylko do sprintów, kwalifikując się do finału 100 m., wygrywając swój przedbieg w 11 sek. W finale, wygranym przez Geerlinga w czasie 10,6", Sikorski pozostaje na starcie. W finale 200 yardów, wygranym również przez Geerlinga w czasie rekordu światowego 19,4", Sikorski był 6-ty i ostatni.

Dużo lepiej udał się start Kostrzewskiego, który, jakkolwiek na 400 m. z płotkami był czwarty z czasem 54,5", jednak pokonany został przez takich „asów", jak 1) Facelli (Włochy) 52,6", 2) Peterson (Szwecja) 54,3", 3) Adelheim (Niemcy) 54,4", pokonywując Viel'a i Trebusson'a.

Zato start **Petkiewicza** wypadł imponująco. Do biegu na 5000 m. stanęli najlepsi długodystansowcy francuscy, tworzący zwartą koalicję przeciwko naszemu rodakowi, nie dopuszczając go do prowadzenia. Wspólny front kilkunastu współzawodników nie zmógł jednak niedawnego pogromcy Nurmiego, który zwycięsko odpiera ataki, aby wreszcie bezapelacyjnie zwyciężyć pięknym 400 - metrowym finiszem, nagrodzonym huraganem braw piętnastotysięcznej publiczności. Ostateczny wynik: **1) Petkiewicz (Polska) 15:25"**, 2) Dartigues (Francja), 3) Beddari, 4) Marchall, 5) Boitard i t. d.

Miernikiem sukcesu Petkiewicza jest fakt, że zawodnicy nasi zostali już zaproszeni na międzynarodowe zawody do Czech i Szwecji i według wszelkiego prawdopodobieństwa w zawodach tych udział wezmą.

NASZE WIOŚLARKI ZWYCIĘŻAJĄ OSADĘ ANGIELSKĄ.

Na zaproszenie Warszawskiego Kl. Wioślarek przybyła do Warszawy osada angielska Ace Ladies Rowing Club, która zdobyła puhar Anglji i nagrodę rzeki Tamizy, aby zmierzyć swe siły z warszawiankami. I jakkolwiek miss Evie Kirton zwyciężyła w biegu jedynek Grabicką (tylko o jedną długość), to w biegu czwórek wyścigowych zwyciężyły zdecydowanie Polki w czasie 5:37,8", odsadzając Angielki o blisko 5 sekund.

Angielki, których wysoką klasę znamionuje szereg wygranych regat, uznały, że osada polska wygrała zasłużenie, oświadczając przytem, że nie spodziewały się napotkać w Polsce na tak dobre przeciwniczki.

KONOPACKA WYGRYWA PIĘCIOBÓJ O MISTRZOWSTWO POLSKI.

W rozegranym ubiegłej niedzieli w Wilnie pięcioboju o mistrzowstwo Polski dla pań, zwyciężyła wyraźnie powracająca do formy Konopacka, uzyskując 3781,20 punktów, przed Hulanicką (Grażyna) 3364,04 punkty.

Wyniki Konopackiej przedstawiają się następująco: **Bieg 60 m.:** 1) Hulanicka 8,2", 4) Konopacka. **Bieg 200 m.:** 1) Gędziorowska 28,7", 3) Konopacka. **Skok wdal:** 1) Lubecka (Grażyna) 500 cm., 3) Konopacka 480 cm. **Rzut oszczepem:** 1) Konopacka 3224 cm., i **rzut dyskiem:** 1) Konopacka 3398 cm.

CEJZIK REKORDZISTĄ I MISTRZEM POLSKI W DZIESIĘCIOBOJU.

Równocześnie z pięciobojem kobiecym rozegrany został w Warszawie dziesięciobój o mistrzostwo Polski panów. Tutaj największą atrakcją był pojedynek między Cejzikiem, a Wieczorkiem, który niedawno poraz pierwszy przekroczył w Polsce 7000 punktów.

Pojedynek ten stracił nieco na znaczeniu gdyż na starcie brakło Dobrowolskiego (A.Z.S.) mimo to jednak dał w wyniku świetny **rekord Polski** i zdobycie mistrzostwa przez **Cejzika z 7233,53** pkt. 2) Wieczorek (3 p. sap.) 6585,39 p., 3) Meyro (Polonia) 5999,15 p. — pozostali zawodnicy roli nie odegrali.

Tabela najlepszych wyników: **100 m.:** 1) Cejzik 11,5". **Skok wdal:** 1) Wieczorek 615 cm., 3) Cejzik 605 cm. **Rzut kulą:** 1) Cejzik 1248 cm. **Skok wwyż:** 1) Cejzik 175 cm.(!). **400 m.:** 1) Cejzik 51,4". **110 m. z płotkami:** 1) i 2) Cejzik i Wieczorek po 16,8". **Rzut dyskiem:** 1) Wieczorek 4007 cm., 2) Cejzik 3841 cm. **Skok o tyczce:** 1) Wieczorek 350 cm. rekord okręgu wileńskiego, 2) Cejzik 320 cm. **Rzut oszczepem:** 1) Urbaniak 5080 cm., 2) Cejzik 4732 cm. **1500 m.:** 1) Meyro 4:26", 2) Cejzik 4:47,8".

CO SŁYCHAĆ W LIDZE?

Po sensacyjnych wynikach tygodnia poprzedniego i rozgrywkach ostatniej niedzieli, w których faworyci przeważnie zawiedli (Legja — Warta 3:1, Warszawianka — Pogoń 1:0, Ł.K.S. — Turyści 2:0, I. F. C. — Ruch 1:1, Cracovia — Garbarnia 2:2) sytuacja w tabeli ligowej przedstawia się następująco:

Prowadzi nadal **Warta** 24 punktami, 2) Wisła 23 p., stos. bramek 49:35, 3) Ł.K.S. 23 p., st. bramek 35:36, 4) Legja 21 p., 5) Garbarnia 20 p., 6) Cracovia 19 p., 7) Czarni 16 p., stos. bramek 50:43, 8) Polonia 16 p., stos. bramek 34:38, 9) Warszawianka 15 p., 10) Ruch 14 p., 11) I. F. C. 12 p., stos. bramek 23:36, 12) Turyści 12 p., stos .bramek 21:41 i 13) Pogoń 10 punktów.

POR. MAŁYSZKO ZDOBYWA MISTRZOSTWO W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM.

W rozegranym ostatnio pięcioboju nowoczesnym (strzelanie, pływanie, szermierka, jazda konna i bieg 4 klm.) zwyciężył por. Małyszko przed por. Koprowskim, kpt. Baranem, por. Sokołowskim, por. Szupenko i por. Madalińskim na ogólną ilość 13-tu startujących.

ŻYCIE SPORTOWE STRZELCÓW KRAKOWSKICH.

Istniejący w Krakowie strzelecki klub sportowy „Patria", wydzierżawił ostatnio na trzyletni okres boisko „Juwenji", stanowiące własność bursy stow. Młodz. Rękodzieln. im. X. Kuznowicza. W ten sposób członkowie „Patrii", rekrutujący się z oddz. żeńskiego „Orląt", oddz. sapersko - wodnego i konnego, zyskali teren pracy sportowej o najładniejszem ze wszystkich boisk położeniu na Błoniach krakowskich.

Kierownikiem sekcji l. atletycznej jest obecnie ob. Giża, sekcję strzelczyń prowadzi kmdtka oddz. ob. Guttówna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ob. Babiarz, Przemyśl. Zadanie „Co wyczytano w nr. 29 tyg. „Strzelec" nie do wykorzystania. Za korespondencję b. dziękujemy i prosimy o dalsze. „Klucz otchłani" wysłaliśmy w dniu 18 b. m.

Oddział Rozdół. Fotografji kmdta oddziału nie zamieścimy, gdyż bez wyraźnego powodu nigdy to u nas nie praktykuje. Prosimy Obywateli o korespondentylko obszerną, oraz fotografję oddziału, a chętnie będziemy ją reprodukować.

Ob. Nowicki, Zakrzów. „Anielkę" wysłaliśmy 18 b. m. W sprawie bibljoteki odpowiemy oddzielnie.

Ob. St. K., Iwaniec. Wszystkie wymienione tomiki otrzymać można w Administracji Pism i Wydawnictw Związku, Warszawa, Długa 50.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.